

SŁOWO

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
 Wilno, Zamkowa 2. Telefon: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 17-ej do 18-ej.
 Przedstawicielstwo w Warszawie ul. Hoża 8 m. 2, tel. 9-08-40
 Prenumerata miesięczna z odniesieniem do domu, lub przesyłką pocztową 4 zł. zagranicą 7 zł. Konto PKO Nr. 700.724
 Opłata pocztowa uiszczona ręką. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń



Rozwój sytuacji w Europie musi w najbliższym czasie doprowadzić do wyjaśnienia: wojna czy pokój.

PRZYGODY SZEWCA SNITKI

czyli historyjka z happy-end'em i „czarnymi charakterami“

Zgorą przed rokiem głośnym echem w Wilnie i w całej Polsce odbiła się poruszona przez „Słowo“ sprawa rzemieślnika Snitki, którego domki przy ul. Kolejowej 3-b Zarząd Miejski w Wilnie kazał zburzyć bez odszkodowania, motywując swoją decyzję tem, że „zniszczone budynki zagrażają bezpieczeństwu publicznemu, oraz zespęcają wygląd otoczenia“.

Oto kilka urywków z zamieszczonego w dniu 10 lipca 1938 r. w tej sprawie w „Słowie“ artykułu p. t. „Pan premier Składkowski i pan rzemieślnik Snitko“, aby przypomnieć przebieg wypadków w początkowej fazie tej sprawy:

„W pierwszej połowie maja zjawia się w jego własnym domu komisja magistracka patrzy i pan inżynier powiada: „zburzyć“!

— Co?
 — Zburzyć te domy.
 — Jak, przepraszam, nie rozumiałem?

— No domy zburzyć — powiada. — Ziemię zrównać i od ulicy założyć zieleńce.

Chryste Panie, Józefie Święty! Sen, czy piorun z jasnego nieba?! Za co? Dlaczego?

— Wałą się. Niesztetyczne są. Biegnie pan Snitko do magistratu, do jakiegoś bardzo ważnego inżyniera: — Panie inżynierze, czy ja dobrze słyszałem? Przecież to moje własne domy one... — One są do niczego! — Powiada inżynier, pan musi je zburzyć. — Boże! A czy jest takie prawo, żeby obywatelom burzyć domy w dobrym stanie?

— To ja panu pokażę, że takie prawo jest, bo ja ich rozbiore!!

Wrócił p. Snitko do własnego domu.

ZAPOMNIELI!

Tymczasem... Dnia 27 maja posuwa się ul. Kolejową też sama komisja i... zapomina, że dom nakazano zburzyć. Inaczej zastosowuje premierowski okólnik, mianowicie:

— Jak pan maluje front! Co to jest?! Trzeba najpierw otynkować, a później malować na jednolity kolor z sąsiednim budynkiem.

Ucieszył się p. Snitko. Znaczący burzyć nie będą. Zmienili zdanie. Boć to przecie cała komisja i świadkowie obecni. Pan komisarz, dwóch przodowników też, a jakże!

Prędko objają dom drewnianą „fuczynką“, zabiera się do tynkowania...

Nie! Przypomnieli, że „mają mu pokazać, że takie prawo jest!“ — Znowu ta sama komisja przybyła 30 maja i nakazuje: „przerwać roboty remontowe. Burzyć

dom!“ — Przychodzi też nakaz policji: wstrzymać remont“.

Wstrzymał. Krew się w nim burzy, ale domu nie burzy.

STRASZNY WYROK

Dnia 11 czerwca (sobota) otrzymuje ten wspomniany papier, datowany 3 czerwca. L. B. 174/3-b:

„Decyzja główna. Na podstawie art. (380)... i t. d... wzywam pana jako właściciela i t. d. do całkowitej rozbiórki murowanego i drewnianego budynku po opuszczeniu zajmowanego lokalu, oraz uporządkowania podwórza po rozbiórce przez założenie zieleńców, w terminie do dnia...“

Jakaś łaskawa ręka poprawiła z 15 czerwca na 20 czerwca.

(Otrzymał 11-go w sobotę. Niedziela odpada. Więc zamiast terminu 3-dniowego, dano mu 8-dniowy, na zburzenie dwóch domów i założenie zieleńców!!!)

„Wrazie niewykonania... i t. d... Uzasadnienie: zniszczone budynki zagrażają bezpieczeństwu publicznemu, oraz zespęcają wygląd otoczenia. Stan obecny sprzeczny jest z art. 262 i 377 prawa budowl. Bezpieczeństwo może być zapewnione i zaspęcenie usunięte jedynie w drodze wykonania niniejszej decyzji. Od powyższej decyzji służy... i t. d. do Urzędu Wojewódzkiego...“

REWELACYJNE ORZECZENIE BIEGŁYCH

Pan Snitko idzie do Sądu. Prosi o „zabezpieczenie dowodu“. I oto leży przede mną: „Protokół. Dnia 23 czerwca 1938 roku Sędzia Grodzki Sądu Grodzkiego w Wilnie, na zasadzie art. 330 i nast. KPC. i t. d. przy udziale biegłych inżynierów architektów Trojana i Smorgońskiego dokonał oględzin domu nr. 3-b przy ul. Kolejowej i t. d.“

Cóż orzekł? Posłuchajmy:

„Sciany nie posiadają żadnych pęknięć i rysów. Wieńcza dachowa lekka, lecz zastosowana do w. j. w stanie zupełnie dobrym. Belki stropowe przy oględzinach zbadane okazały się zupełnie zdrowe i wymiarów należytych. Podłogi w obu budynkach, malowane olejno, w stanie dobrym. Okna i drzwi są w porządku. Okna dupleksowe. Tynki w stanie dobrym. Mieszkanie posiada instalację świetlną w rurkach. Posesja skanalizowana z trąpem podwórzowym, oraz doprowadzenie wodoc. miejsk. z urządzeniem kranu podwórzowego. — Opinią biegłych:

Oba budynki murowane i drewniane są w obecnym czasie w stanie nie zagrażającym bezpieczeństwu publicznemu. Budynek murowany pod każdym względem, mianowicie: ze względu na konstrukcję,

jako też i na wygląd zewnętrzny — pod warunkiem otynkowania zewnętrznej — może być uważany za zadawalający.

„ZBURZYĆ, ZNISZCZYĆ, ZAŁOŻYĆ ZIELEŃCIE!“

Porównajmy więc treść orzeczenia biegłych z treścią, uzasadnienia — Decyzji Głównej: „...stan obecny sprzeczny jest z art. 262 i 377 prawa...“

Nawet nie zachowano pozorów:

W 10 dni po oględzinach sądowych, dn. 8 lipca przybywa do p. Snitki komisja wojewódzka na skutek jego odwołania i orzeka: zburzyć.

Oto krótka historia sprzed roku skromnego rzemieślnika pana Snitki.

Podkreślamy, że Zarządowi Miejskiemu chodziło przecież wówczas o nic innego, jak tylko o założenie na miejscu, gdzie stoja „szpetne“ domy Snitki „zieleńców“, jak opiewają wyżej wspomniane pisma urzędowe, a urzędnicy wciąż zasłaniaли się rozporządzeniem p. premiera Składkowskiego.

W dniu 12 lipca 1938 r. w „Słowie“ w zakończeniu artykułu wstępnego p. t. „Domy mają być piękne jak Apollo“ czytamy:

„Szwec Snitko może się powołać na owego młynarza z ogólnie znanej i banalnej anegdoty historycznej. Fryderyk II też był estetą, jak i nasi władcy i chciał zburzyć młyn, który ma sterzać przed oknami pałacyku w Sans Suci... Młynarz powiedział: — „Ja sędziowi w Berlinie“ i sprawę przeciw królowi wygrał, a młyn stoi dotychczas obok pałacu jako piękna pamiątka sprawiedliwości. Ciekaw jestem jak się stanie z domem p. Snitki. Niema sprawy małej, gdy chodzi o zasady. JEZELI ISTOTNIE TEN DOM ZBURZA NA KOSZT TEGO SZEWCA, TO NIESTETY W POLSCE RAZ JESZCZE ZOSTANIE PRAWORZĄDNOŚĆ OBALONA NA ZIEMIĘ.“

TO MIAŁO SWÓJ SKUTEK

Jak się okazało, artykuły te zrobiły raban w naszej administracji, a szczególnie w Zarządzie Miejskim.

Już następnego dnia zaproszono pana Snitkę na konferencję do Magistratu.

— Dali mi tam porządną wymówkę za podanie tej sprawy do prasy — mówi Snitko. Co mnie tam zresztą nie mówili? Że to nie warto zadzierać z inżynierami z Magistratu, że z tego powodu miałbym trudności przy budowie nowego domu itd. Wreszcie zapytano go ile chce za rozebranie budynków.

— Odpowiedziałem — mówi Snitko — że w takim razie niech komisja rzeczoznawców oceni do my i ziemię, jeśli chce wykupić Zarząd Miasta.

I na tem chwilowo utknęło. — I już myślałem, że o mnie zapomnieli, ale gdzież tam.

Zaczęły się oględziny komisyj. A potem znowu mój w urzędzie wojewódzkim radzono i nalegano, aby „dobrowolnie“ rozebrać budowlę. A Snitko wciąż powtarzał swoje: „bez odszkodowania nie rozbiore, chybaży siły użyto...“

I znowu deptała sprawa Snitki od Województwa do Magistratu. Tak, jak dziś każdy budzi się z pytaniem „Kiedy wojna wybuchnie“ — tak co rano budził się Snitko z myślą, czy czasem nie

przyszli jego chałupy rozbiierać.

„WYLAZŁO SZYDŁO Z WORKA...“

— W tym roku w kwietniu — ciągnie Snitko — jak to przysłowie powiada „wylazło szydło z worka“, kiedy to zaczęto prace na ulicy Kolejowej. W miarę postępującej roboty widać było, że przez oba moje budynki i plac ma iść i nowa ulica...

I wówczas to po pewnym czasie widząc perfidję, z jaką doń zabierano się, aby rozebrać budynki na własny koszt, Snitko zdecydował się machnąć ogromny list do premiera Składkowskiego, opisując w nim całą swoją dotychczasową gehennę i załączając 14 dokumentów, dotyczących tej sprawy.

— Minęły — twierdzi pan Snitko — już ze dwa miesiące, a odpowiedzi żadnej nie otrzymałem...

W międzyczasie otrzymał on jednak od Zarządu Miasta następujące pismo:

Wilno, 9 czerwca 1939 r.
 Wydział Gospodarczy Zarządu m. Wilna prosi o przybycie 12-go czerwca br. do wydziału (z/k Św. Ignacego Nr. 7) pokój Nr. 107 o godz. 10—12 w sprawie nabycia nieruchomości pańskiej na cele regulacji ul. ul. Kolejowej i Zawalnej.
 Za Naczelnika Wydziału Referent

— Naczelnik wydziału gospodarczego — uśmiechając się powiada Snitko — już bez żadnych wstępów zaproponował mi za budynki, według ich oceny 1.800 zł. oraz bym odprzedał miastu 540 m. kw. ziemi, która jest potrzebna dla regulacji ulic w związku z przeprowadzaniem obecnie pracami inwestycyjnymi w tej dzielnicy.

Pan Snitko nie jest już niezadowolony. Dostanie, jak to się mówi, ładne kilka tysięcy złotych. Ale my jesteśmy niezadowoleni; mimo, że wyciągając rok temu tę sprawę z pod magistrackiego korca, ocaliliśmy szarego obywatela, porządkującego się Wilna od przymusowej ruiny... małego domku.

Nie będziemy wyciągać wniosków, ale zestawimy obok siebie fakty:

Rok temu dom szewca Snitki miał być zburzony bez odszkodowania, gdyż wbrew orzeczeniu komisji biegłych „zagrażał bezpieczeństwu publicznemu“.

Dziś Magistrat wykupuje dom i posesję, by przeprowadzić regulację według planów urbanistycznych.

Zapytujemy, od jak dawna te plany leżały w Zarządzie Miasta? **

11 lipca br. „Gazeta Polska“ omawiając sprawę „zielonych parawanów i odsłoniętych podwórek“ podaje:

„Były tylko, naturalnie, nie powstała się przytem historia owego p. Snitki w Wilnie, któremu lokalna władza przez zbytek gorliwości i niezrozumienie instrukcji nakazała rozebrać bez żadnego odškodowania murowany parterowy domek, w którym mieszkał on wraz z całą rodziną, a który posiadał normalny dwuspadzisty dach, normalne drzwi i okna, nie wykroczył poza linię regulacyjną i stał frontem do ulicy. Zarządzenie to zostało, rzecz prosta cofnięte.“

Ładny „zbytek gorliwości i niezrozumienie instrukcji...“
 W. B.

Inspektor brytyjskich wojsk

przybywa dziś do Warszawy

LONDYN, Pat. Główny inspektor brytyjskich wojsk morskich gen. sir Edmund Ironside wystartuje z Londynu z lotniska Croydon dziś o godz. 9,15 rano, udając się samolotem przez Rotterdam, Kopenhage, Gdynię do Warszawy. Przyłotu generała brytyjskiego do Warszawy spodziewać się należy około godziny 17-ej.

Obywatele Niemiec dowiedzą się prawdy

PARYŻ, Pat. „Paris - Soir“ donosi w depeszy z Berlina, że w odpowiedzi jakgdyby na propagandę niemiecką, szerzoną przy pomocy druków i listów, rozsyłanych w kopertach zapieczętowanych z Niemiec do mieszkańców Francji, Szwajcarii, Belgii i Holandji około 50 tys. obywateli niemieckich otrzymało ostatnio drugi skolej list podpisany przez King Halla, który to list zawiera informacje, mające zorientować ludność Niemiec w prawdziwym stanie sytuacji międzynarodowej. Sprawa tych listów, które nadeszły do Niemiec pocztą i nadane były zarówno w Belgii, jak i Holandji i Francji, miała wywołać w kołach urzędowych niemieckich ogromne poruszenie i zdenerwowanie, zmuszając min. propagandy do gorączkowej kontrreakcji w celu osłabienia wrażenia argumentów, zawartych w tych listach.

BERLIN, Pat. Prasa niemiecka zamieszcza jednobrzmiące w swej treści artykuły w związku z listami King Halla, skierowanymi do poszczególnych obywateli niemieckich. Ton tych artykułów został nadany przez wywiad Goebbelsa w „Voelkischer Beobachter“. Zwraca uwagę powtarzając się w tych artykułach ustep, iż nawiązywanie korespondencji z King Hallem równałoby się intelektualnej zdradzie stanu. Listy King Halla omawiały sytuację międzynarodową i politykę Niemiec.

Niemcy zawieszają pisma czeskie

PARYŻ, Pat. Agencja Havasa donosi z Pragi: Policja niemiecka zawiesiła na okres 3 dni „Narodni Listy“, organ komitetu wspólnoty narodowej. Powodem konfiskaty było ogłoszenie przez „Narodni Listy“ feljetonu p. t. „Mówmy po czesku“, zawierającego następujące zdanie: Musimy się pozbyć poniżającego przyzwyczajenia posługiwania się niepotrzebnie językiem niemieckim.

PRAGA, Pat. Prezydent Hacha za pośrednictwem radiostacji praskiej zwrócił się do całej ludności Czech i Moraw, wzywając wszystkich mężczyzn i kobiety czeskie, zdolnych do pracy na roli do wzięcia udziału w akcji pomocy przy żniwach.

Ojciec św. zgubił „pierścień rybaka“

RZYM. Znaczne poruszenie w tutejszej opinii publicznej wywołała wiadomość o niezwyklej incydencie, jaki wydarzył się w ubiegły czwartek podczas audjencji pielgrzymki u Ojca Świętego w Watykanie.

W wielkiej auli, w której Papież zazwyczaj przyjmuje pielgrzymki, udzielając im błogosławieństwa apostołskiego, podaje on zwykle jednemu z najbliższych stojących pielgrzymów rękę dla pocałowania „pierścienia rybaka“.

Otóż gdy w dniu wczorajszym Pius XII opuszczał po skończonej ceremonii salę audjencyjną, kierując się ku wyjściu, jeden z pielgrzymów, który właśnie dostąpił szczególnego zaszczytu pocałowania pierścienia, ku swemu zdumieniu i przerażeniu zauważył, że trzyma cenny pierścień Papieża w ręce. Zaczął on głośno wołać: „Pierścień! Pierścień!“ lecz w pierwszej chwili nikt z obecnych się nie zorientował o co właściwie chodzi.

Dopiero jeden z gwardzistów papieskich zwrócił uwagę na owego pielgrzymka i zorientowawszy się w sytuacji natychmiast zawiadomił Ojca Świętego, który pierwotnie sam nie zauważył swej zguby. Pius XII powrócił na salę i zbliżywszy się do pielgrzymka, odebrał od niego pierścień rybaka i włożył go sobie na palec.

Dziesięciolecie Aeroklubu gdańskiego

GDYNIA, Pat. Z okazji obchodu 10-lecia istnienia aeroklubu gdańskiego i 5-lecia morskiego koła szybowcowego, odbyły się wczoraj po południu na lotnisku w Rumji pod Gdynią wielkie popisy lotnicze z udziałem samolotów cywilnych i wojskowych.

Wokół lotniska zgromadziły się 30-tysięczne tłumy publiczności.

Przed rozpoczęciem lotów odbyła się na lotnisku uroczystość wręczenia morskiej brygadzie obrony narodowej trzech granatników, ufundowanych przez społeczeństwo gminy Rumja, oraz akt przekazania aeroklubowi gdańskiemu dwóch samolotów, ufundowanych przez białostocki okręg wojewódzki.

Watykan zdiag „Action Francaise“ z indeksu

RZYM, Pat. „Osservatore Romano“ ogłasza dekret kongregacji Świętego Oficjum, odwołujący dekret z r. 1926, na mocy którego dziennik „Action Francaise“ był umieszczony na indeksie.

Hitler o zadaniach sztuki

MONACHJUM, Pat. Podczas otwarcia wystawy sztuki niemieckiej kanclerz Hitler wygłosił przemówienie, w którym nie poruszył jednak żadnych zagadnień politycznych, ograniczając się do omówienia stanu obecnego i przyszłości „sztuki narodowo-socjalistycznej“. Zdaniem mówcy sztuka musi dostosować się do wymagań polityki, Państwo narodowo-socjalistyczne uczyniło ze sztuki i prasy narzędzie, zapomocą którego kieruje narodem. Kanclerz Hitler gwałtownie wystąpił przeciw sztuce „dekadenckiej“.

Wstrzymanie robót porządkowych na wsi na okres żniw

WARSZAWA. W związku z robotami polnemi pan minister Spraw Wewnętrznych polecił wstrzymać wszelkie roboty porządkowe na wsiach i osiedlach o charakterze rolniczym na przeciąg miesiąca lipca i sierpnia.

Zwolnienie red. Z. Dziarmagi z więzienia

WARSZAWA. W dniu 15 lipca zwolniony został z więzienia na Mokotowie w Warszawie działacz ONR. Zygmunt Dziarmaga,

skazany w swoim czasie na 3 lata więzienia za działalność polityczną.

Zgon St. Zalewskiego

WARSZAWA. Pat. Zarząd główny i wydział wykonawczy Związku Dziennikarzy R. P. zawiadamia o przedwczesnym zgonie nieodżałowanej pamięci Stanisława Zalewskiego, członka wydziału wykonawczego i b. sekretarza generalnego Związku, wiceprezesa międzynarodowej federacji dziennikarzy, kawalera orderu Polonia Restituta i licznych odznaczeń zagranicznych, znako-

mitęgo publicyście i dziennikarza, dobrego kolegi.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dn. 18 lipca 1939 r. po nabożeństwie żałobnym w kościele Zbawiciela o godz. 10,30 — do grobu rodzinnego na cmentarzu Powązkowskim.

Wydział wykonawczy Związku Dziennikarzy R. P. wzywa wszystkich kolegów do wzięcia licznego udziału w pogrzebie.

Kara śmierci za wykroczenia dewizowe

RZYM. PAT. Izba Faszystowska przyjęła projekt ustawy o obrocie dewizami. Jak wiadomo, ustawa przewiduje za przewiezienia dewizowe karę śmierci.

Samolot wiozący chorego wpadł do morza

NOWY JORK. Pat. W pobliżu wybrzeży stanu New Jersey wydarzyła się w tragicznych okolicznościach katastrofa lotnicza. Z lotniska „Floyd Bennet” wysłano wodnopłatowiec, by przewieźć do szpitala w Nowym Jorku jednego z członków załogi statku „Atlantis”, na którego pokładzie znajduje się ekspedycja naukowa, pracująca dla przemysłu rybołówczego. Samolot, zabrawszy na swój pokład ciężko chorego na zapalenie płuc członka załogi, wystartował do N. Jorku, ale wkrótce po starcie z niewyjaśnionych przyczyn wpadł do morza. Chory, lotnik i jeden z członków załogi utonęli. Pozostałych 5 pasażerów samolotu zabrano na pokład „Atlantis”.

Łodzią przez Atlantyk

LONDYN. Pat. „Sunday Dispatch” donosi, iż niejaki Edward Clark, liczący 55 lat, przepłynął sam Atlantyk łodzią, której długość wynosi zaledwie 9 metrów. Clark przybył wczoraj do Nowelun. Twierdzi on, iż przepłynął przez ocean w ciągu miesiąca i trzech dni.

Wulkan wznowił działanie

BUENOS AIRES. PAT. Wulkan „San Jose” znajdujący się w pobliżu miasta Santiago w Republice chilijskiej wznowił działalność, wyrzucając gwałtownie z krateru wielkie ilości lawy. Wybuchły również niemal jednocześnie wulkany „Planchon” i „Petorca”.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

POLONJA ZREMISOWAŁA Z RUCHEM

Na stadionie Polonii w Warszawie rozegrany został w niedzielę jedyny w Polsce mecz o mistrzostwo ligi pomiędzy Polonią i Ruchem. Polonia wywalczyła wynik remisowy 2:2.

WALKI O WEJŚCIE DO LIGI

PINSK. Pat. W Pinsku WKS Smigły wygrał z miejscowym „Ognikiem” zdecydowanie 7:0.

STARACHOWICE. Pat. W meczu o wejście do ligi rozegranym w Starachowicach wobec 2.500 widzów, Starachowice pokonały Legię poznańską 2:1.

KRAKÓW. Pat. W Chrzanowie drużyna miejscowego Fiolku pokonała sosenwiecką Unię w stosunku 3:1.

TORUŃ. Pat. W Toruniu EKS odniósł zwycięstwo nad miejscowym Gryfem w stosunku 4:0 (2:0).

LUCK. Pat. W Lucku miejscowy PKS zremisował ze Strzelcem z Górki 2:2 (1:0).

LUBLIN. Pat. W Lublinie wobec 3.000 widzów WKS Unia pokonała Jutrzenkę z Drohobycza 4:3 (2:1).

STADJON Z CHORZOWA MISTRZEM POLSKI WLEKHOATLETYCE PANI

KATOWICE. Pat. Drugi dzień ogólnopolskich mistrzostw lekkoatletycz-

nych Polski pan, rozgrywanych na stadionie w Chorzowie. przyniósł dość słabe wyniki. Jedynym w drugim dniu został ponownie pobity rekord Polski w sztafecie 4 x 100. Poza tym padło jeszcze kilka rekordów okręgowych.

W ogólnej punktacji o dysk olimpijski zajął niespodziewanie pierwsze miejsce chrzanowski stadion, zyskując 120 pkt., przed KPW Pomorzaniem To rui 117 oraz Warszawską Polonią — 89 pkt.

DRUGI DZIEŃ MISTRZOSTW PŁY - WACKICH POLSKI BOCHENSKI BIJE JEDRYSKA I ZDO - BYWA TYTUŁ MISTRZA POLSKI

KATOWICE. Pat. Drugi dzień zawodów mistrzostw Polski w Bielsku stał na poziomie o wiele wyższym. — Na pierwszy plan mistrzostw wybiła się konkurencja na 100 m. stylem dowolnym z uwagi na start w tej konkurencji Bocheńskiego.

Przeciwnikami Bocheńskiego byli zawodnicy Jedrysek, Koncelman, Marchlewski, Szrajzman i Pribe. Konkurencja ta zakończyła się pełnym sukcesem „Starych Mistrzów”. Wygrał ja Bocheński w dobrym czasie — 1.02,4 przed Jedryskim — 1.03,9 — (czas ten jest jego najlepszym czasem życiowym na tym dystansie). Na miejscu 3. ciem uplasował się Szrajzman.

Ustęp o bitwie pod Kaługą

z „Kampanji 1812 r.”

przez Emila Marco de Saint Hilaire

Florjan baron Kobylński, syn Szymona, siołnika Słonimskiego, ur. w 1777 r. zmarł w 1843 r.

W 1794 r. mianowany został szambelanem króla polskiego.

Rozpoczął służbę w wojsku jako ochotnik w wojnie 1794 r. w korpusie Giedroycia, następnie został mianowany przez Kościuszkę kapitanem w Strzelcach Trebickich.

W 1799 r. był wybrany wiceprezesem Najwyższego Trybunału Litewskiego.

Od 1804 r. brał udział w kampaniach Napoleona:

W 1806 r. został wysłany na rozkaz cesarza przez marszałka Berthiera w misji do Berlina. Drezna.

W 1807 r. został przez Króla Józefa Poniatowskiego awansowany na Pułkownika Wojsk Polskich.

W 1809 r. otrzymał tytuł barona Cesarstwa.

W 1811 r. Napoleon mianował go Pułkownikiem Gwardji Cesarzkiej i adiutantem Marszałka Davouta. Uczestniczył w bitwach pod Austerlitz, Jena, Eylau, Raszynem, Wagram, Smoleńskiem i wielu innych. Kilkakrotnie ranny stracił wreszcie nogę pod Małojarsk. Otrzymał od Kościuszki Polski Krzyż Wojskowy i był oficerem Legji Honorowej. Przez Marszałka Davouta został w 1812 r. powołany o mianowaniu go generałem. Wzięty w 1813 r. do niewoli przez Rosjan w Wilnie, został wywieziony w głąb Rosji do Woroneża, skąd powrócił do kraju w 1814 r.

W 1816 r. został mianowany Prezesem Komisji Wojewódzkiej w Płocku, gdzie Urząd ten piastował do Powstania Listopadowego. Nie mogąc spowodować kaźni wziętą w mem udziału, znaczna suma przyczyniła się do utworzenia Legji Litewskiej.

Marszałek Davout, pomimo sprężystości, z jaką spełniał rozkazy Napoleona, zdążył przybyć na pole bitwy dopiero po zwycięstwie. Jednak na krańcach miasta wrzała jeszcze zacięta bitwa i w chwili gdy 10-ta dywizja I-go korpusu, pod rozkazami generała Frianta, zajęła jedno ze wzgórz w pobliżu Małego - Jarosławca, działa nieprzyjacielskie otworzyły ponownie gwałtowny ogień. Davout wysłał natychmiast pułkownika Kobylńskiego, jednego ze swych adiutantów do ks. Eugenjusza. Przebiegając przez linię ognia, oficer ten trafiony został kulą armatnią, która urwała mu nogę w biodrze i powaliła niemal martwego na ziemię.

Wieczorem po tem świetnym zwycięstwie, które przypisać należy 4 korpusowi, co zresztą stwierdził rozkaz dzienny, książę d' Eckmühl, nie wiedząc co się stało z jego adiutantem, przejeżdżał konno pole bitwy, przedstawiając okropny widok, w nadziei otrzymania jakichś wiadomości. Dopytując się o Kobylńskiego zatrzymał się na chwilę w miejscu, na którym przed kilku godzinami Delzons, pełniący wycieczką, już zapowiadał jej swoim żołnierzom, gdy kula rosyjska trafiła go w czoło.

Nagle jakiś wojskowy zalany krwią poruszył się z pomiędzy stosu trupów i zawałał głucho: „Bracia, nie dajcie mi zginąć bez pomocy”. Był to głos Kobylńskiego i Davout poznał go od razu. Zeskoczył z konia, rzucił się ku swemu adiutantowi, unosił go w ramionach i dodając otuchy, posłał go chirurgów.

Kula poszarpała ciało do tego stopnia, że amputacja stawała się konieczną. Starszy chirurg dokonał jej niezwłocznie w obecności ks. Eckmühl, który przez

cały czas zabieg trzymał Kobylńskiego za rękę.

Dwie pierwsze dywizje pierwszego korpusu zakończyły już manewr nakazany przez Cesarza, gdy oficer sztabowy, którego Davout wysłał po wiadomości o stanie Kobylńskiego, przyniósł wieść, że ten żyje jeszcze. Ucieszył się marszałek, ale — ambulanse pozostawały w tyle. Jakże los czekał ranne go? Nagle błysnęła mu myśl. Podjechał przed front 48-go pułku piechoty, który właśnie defilował i zwrócił się do kompanji grenadje rów drugiego bataljonu, który stanął na jego głos. „Żołnierze!” — zawałał — „mój adiutant, pułkownik Kobylński, stracił wczoraj nogę. Kula ma ją urwać. Dał wam przykład posłuszeństwa i odwagi!”

„Niech żyje Cesarz!” — zawałał żołnierz, nie słysząc słów marszałka, albo nie rozumiejąc ich znaczenia. „Słuchajcie, — ciągnął Davout, wodząc oczami po oddziale, który zachował jeszcze całą swoją karność, — czy znajdzie się pomiędzy wami cze rech dzielnych ludzi?” Na takie wezwanie jeden z grenadjerów wysuwa się śpiesznie z szeregow. „Jestem”, woła wyprostowany. Za nim występuje dwunastu innych. Potem cała kompanja. Wtedy marszałek, zwracając się do grenadjera, który pierwszy dał przykład, zapytał: „Jak masz na imię?” „Józef Trigaud”. „Doskonale — mówi marszałek — Trigaud, oddaj mego adiutanta pod twoją opiekę. Pamiętaj, że eberzesz na siebie święty obowiązek. Czy rozumiesz? Ty i twoi towarzysze będziecie mi odpowiadać za Kobylńskiego, strzeżcie go jak własny sztab-daru”. „Rozkaz, rozkaz” — wołał żołnierz. „Niech żyje Cesarz! Wszyscy będziemy zań odpowiadać”. Natychmiast zrobiono nosze i umieszczono Polaka w środku oddziału, który podał z wolna za cofającą się armją. Wszelako odwrót ten, rozpoczęty we wzorowym porządku, miał niebawem wobec gwałtownych mrozów, zamienić się w najstraszniejszą klęskę, obraz demoralizacji i nędzy. Kompanja grenadjerów posuwała się z wolna, niemal osamotniona, poprzez rozległe równiny, pokryte szczytkami armji. Warta dokoła noszy Kobylńskiego już to odpięła bagnetami regularne ataki oddziałów Miłoradowicza, już to ostrzeliwała się od gwałtownych i niespodziewanych ataków kozaków hetmana Płatowa. Czasem przechodząc do ofensywy, zawsze spokojna, milcząca i niewzruszona, przebiegała się nagle ruchem przez zastępy nieprzyjaciół. Jednakże 30-go listopada, pod Wiazmą, pierwszy korpus stracił 10.000 ludzi, zaś w kompanji grenadjerów 48-go pułku pozostała zaledwie połowa żołnierzy.

9-go listopada Trigaud omal nie utonął wraz ze wszystkimi towarzyszami, przechodząc przez rzekę Wop i strzegąc równocześnie drogocennych noszy. Wody tej rzeki ścięły się w ciągu jednej doby w zbite i ostre kry i wiele grenadjerów zginęło w jej nurtach. Po jednej z tych strasznych mroźnych nocy, które zostały tak okropnie wspomnienie wśród uczestników wyprawy moskiewskiej — Trigaud przebudził się nad ranem wraz z 4-ma swymi towarzyszami. Reszta kompanji — zamarzła!

Pod wieczór dnia tego na drodze do Władzirowa, usianej obdartymi trupami, ujrano w oddali szereg domostw. Był to Smoleńsk, ziemia obiecana! Była to nowa Capua i jej rozkosze, czyli przytułek, ognisko, trochę słomy i kawałek chleba. Radość z osiągniętego celu dodała chwilowo nowych sił wyczerpanym, gdzie złożył dogorywającego pułkownika Kobylńskiego, jeszcze żywego i zesztywniałego od zimna i z dumą powtarzał: „Polak leży tu. To ja go tu przyniosłem!”

„Tu za drzwiami, panie marszałku!”

„A kompanja?” pyta książę.

Na te słowa Trigaud wyprzył się, stanął na baczność i rzekł głosem donośnym: „Obecna, według rozkazu!”

„A twoi towarzysze?”

„Ano, tam pod lodami rzeki Wop i tu także pod śniegiem. Wszystkich...”

„Jako wszystkich?”

„Tak, wszystkich, tylko ja jeden zostałem” — mówi głośno żołnierz patrząc dokoła błędnymi oczami.

Książę, poruszony do głębi, drgnął ze zgrozy i wzruszenia. Schwycił Trigauda za rękę i ścisnął ją powtarzając półszepetem: „Wszystkich, powiadasz wszystkich?”

„Tak, ja jeden tylko zostałem.”

Davout bez słowa, odwrócił się i wybiegł z domu. Trigaud stał, ręka wskazując miejsce, gdzie złożył dogorywającego pułkownika Kobylńskiego, jeszcze żywego i zesztywniałego od zimna i z dumą powtarzał: „Polak leży tu. To ja go tu przyniosłem!”

je jeden jedyny grenadjer... Ostatni... Trigaud walczył ze śmiercią o niemal bezduszne ciało Polaka... Nie można go udźwignąć, więc go wlecze, czołga się z nim w milczeniu. Aż nareszcie spostrzeżąc w oddali kilku ludzi, zwanych jeszcze pompacyjnie drugą dywizją pierwszego korpusu. Wyteża ostatnie siły, woła i błaga o ratunek! Rozpaczył się i wołania zostały usłyszane. Pomoc przybyła. Wówczas grenadjer raz jeszcze wznosi okrzyk, ale tym razem jest to okrzyk tryumfu. Oto stoi na ulicy Smoleńska, po dwudziestu dwóch dniach walk, wysiłków, niewyobrażalnych cierpień. Z kompanji swej pozostał jeden jedyń. Ale mniejsza o to. Obietnicę, daną ks. Eckmühl, spełnił święcie!

Nazajutrz, dowiedziawszy się, że Cesarz od 10-go października jest w Smoleńsku, Trigaud dopytuje się o marszałka, który również musiał tam przybyć. Było to 13-go grudnia. Przebiega mia sto, zamienione w jeden wielki szpital i otoczone zewsząd obozami. Na ulicach leżą szkielety koni, odarte do kości; drzwi i okna domów znikły — zostały spalone. W jednym z takich domów na przedmieściu, ks. Eckmühl założył swoją kwaterę. Grenadjer wraca i z pomocą kilku żołnierzy ze swego pułku, którzy spotkał po drodze, przenosi umierającego Polaka do mieszkania Davout'a i składa go przy drzwiach na garści słomy. Wszedłszy do domu, zwraca się do siedzącego na podłodze oficera, ubranego w stary kirasjerski płaszcz.

„Gdzie pan marszałek?”

„Czy marszałek wzywał was?” — pyta oficer nie ruszając się z miejsca. „Czego chcecie?”

„Przychodzę z raportem. Pan marszałek dał mi w Małym Jarosławcu zlecenie, które spełniłem.”

„Książę jest teraz na radzie. Nie można z nim mówić. Nie wolno ci tutaj nawet zostawać.”

„Dobrze — rzecze Trigaud — ale w takim razie może pan kapitan zechce mi dać znać, że grenadjer z drugiego bataljonu 48 pułku piechoty, z dywizji Frianta, pierwszego korpusu, któremu powierzył pułkownika Kobylńskiego, Polaka, spełnił zlecenie i że kompanja stawiła się na inspekcję?”

Na dźwięk nazwiska Kobylńskiego, Davout, który usłyszał rozmowę, wypadł z drugiego pokoju. Nie poznał grenadjera w jego stroju niezwykłym i zawałał niecierpliwie: „Gdzie mój adiutant?”

„Tu za drzwiami, panie marszałku!”

„A kompanja?” pyta książę.

Na te słowa Trigaud wyprzył się, stanął na baczność i rzekł głosem donośnym: „Obecna, według rozkazu!”

„A twoi towarzysze?”

„Ano, tam pod lodami rzeki Wop i tu także pod śniegiem. Wszystkich...”

„Jako wszystkich?”

„Tak, wszystkich, tylko ja jeden zostałem” — mówi głośno żołnierz patrząc dokoła błędnymi oczami.

Książę, poruszony do głębi, drgnął ze zgrozy i wzruszenia. Schwycił Trigauda za rękę i ścisnął ją powtarzając półszepetem: „Wszystkich, powiadasz wszystkich?”

„Tak, ja jeden tylko zostałem.”

Davout bez słowa, odwrócił się i wybiegł z domu. Trigaud stał, ręka wskazując miejsce, gdzie złożył dogorywającego pułkownika Kobylńskiego, jeszcze żywego i zesztywniałego od zimna i z dumą powtarzał: „Polak leży tu. To ja go tu przyniosłem!”

Cyfry wojny Jak jej uniknąć? Złośliwa krówka

Mówi się i pisze o wojnie światowej jako o straszliwym kataklizmie. Z 25 letniej perspektywy warto byłoby się przyjrzeć jej cyfrom.

B. węgierski minister Honvédów — generał piechoty w st. sp. bar. Aleksander Szurmay podaje w jednym z dzienników budapeszteńskich szereg ciekawych danych w tej materji.

„Wojnę tą — pisze on — nazwano szlachetnie wojną światową, a to z naterpujących powodów:

Z całej ludności zamieszkującej świat, jedynie 10 procent a więc ok. 160 1/4 milionów — pozostało neutralnymi. Po stronie Ententy stało dwa nacje państw, czyli półtora miljarde żyjących ludzi, w czem 48 milionów żołnierzy. Po stronie państw Centralnych 139 milionów ludzi i 22 miliony żołnierzy, a więc nawet nie połowa tej ilości, jaka była po stronie przeciwnet.

Straty:

10 milionów zdrowych ludzi zostało zabitych.

W walczących państwach urodziło się o 20 milionów mniej ludzi.

O 6 milionów więcej umarło.

Wojna światowa nauczyła dwóch rzeczy zasadniczych:

1) że nikt na wojnie nie zyskuje lecz każdy dokłada,

2) że wielomilionowy naród nie może trwale popaść w niewolę.

Zanalizowawszy cały szereg wydażeń wojennych, gen. Szurmay pisze:

Trzeba zważyć, że nowa wojna światowa, równoległa z rozwojem środków walki, spowodowałaby co najmniej cztery razy tyle ofiar, a spowodowałaby straty, które wprost trudno ogarnąć. Zatem po pierwszym wybuchu, mogłyby tyśiące bombowców zaszczyć zarówno Londyn, jak i Berlin czy Paryż.

A następnie zapytuje:

Czy jest wogóle jakieś środkowoeuropejskie, jakies bałkańskie, śródziemnomorskie czy wschodnioeuropejskie zagadnienie, któreby było warcie takiego ryzyka? Czy nie dałyby się takie kwestje załatwić w drodze pertraktacji między dwoma czy kilkoma zainteresowanymi państwami, albo przy zastosowaniu jakiegoś trybunału rozjemczego, opartego na bezwzględnej sprawiedliwości? Nie czcze słowa, ale czyby miałyby tu wykazać dobrą wolę.

Zapewne, zapewne. Na zdrowy rozum wszystko powinno się dać załatwić bez wojny. Ale rzeczywistość przeczy zdrowemu rozumowi. Był już przed wojną Trybunał w Haadze i była już po wojnie Liga Narodów i co? Zdrowa pięść oparta na nowoczesnym karabinie okazała się zawsze najsilniejszym argumentem.

Chłopak Daniel Alyhesello z Biurco nie nawdził krów. Postanowił nigdy więcej nie trzymać żadnej i trzeba przyznać, że ma po temu duże przekonujące przyczyny. Oto pewnego dnia, w czasie pracy, powiesił sobie w oborze starą marynarkę, gdzie znajdował się portfel z czterema tysiącami lirów, całym jego majątkiem, który miał popołudniu odnieść do miasta.

Gdy wrócił z pracy, znalazł w oborze krówkę, która właśnie spożywała ostatnie strzępki jego marynarki. Zrazpaczony zdecydował się zabić krówkę natchmiast. Gdy to uczynił, nie znalazł niesfety swych pieniędzy i musiał pozbyć się nięsa krowy dosłownie za grosze.

W dwa dni później zapłacił grubszą karę za ubój bydła w domu bez pozwolenia.

Nie można mu się dziwić, że no sam widok krowy zgrzyta zębami.

Wel

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok śmierci na mordercę całej rodziny

WARSZAWA. W Sądzie Apelacyjnym w Warszawie zapadł wczoraj wyrok w sensacyjnej sprawie o wymordowanie całej rodziny.

Przed sądem stanęli dwaj bracia Podskobkowie, z których pierwszy — Władysław został przez sąd w Bielsku skazany na karę śmierci, drugi zaś Zygmunt — uwolniony.

Po przemówieniu stron i mówie oskarżycielskiej prokuratora Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok śmierci w stosunku do Władysława Podskobki i skazał uprzednio uwolnionego Zygmunta na 12 lat więzienia.

Stan zdrowia

J. E. Arcybiskupa - Metropolity

WILNO. Po operacji, jak wiadomo, wykonanej w ub. sobotę, J. E. Ks. Arcybiskup - Metropolita Romuald Jałbrzykowski czuje się dobrze, jakkolwiek stan obecny można nazwać ciężkim. Temperatura dochodzi do 38, tętno zaś około 100. W czynności nerwowej zaburzenie było bezpośrednim powodem wkroczenia operacyjnego, nastąpiła poprawa.

Wczoraj zrana w kościele św. Kazimierza odbyła się druga nowenna na intencję szybkiego powrotu do zdrowia J. E. Ks. Arcybiskupa - Metropolity Romualda Jałbrzykowskiego.

W rocznicę zgonu

ś. p. prof. Władyczki

WILNO. W trzecią smutną rocznicę zgonu ś. p. prof. Stanisława Władyczki, we wtorek dn. 18 lipca br. odbędzie się żałobne nabożeństwo w kaplicy św. Kazimierza (Bazylika) o g. 8 rano. W tymże dniu o godz. 12ej zgodnie z uchwałą Rady Miejskiej, nastąpi przychucie tablicy pamiątkowej przy ul. Objazdowej z przemianowaniem jej na ulicę imienia prof. Stanisława Władyczki.

Wszystkich życzliwych pamięci Zmarłego zaprasza na tą uroczystość Zarząd T-wa „Mens“ dla walki z alkoholizmem.

Właściciel zakładu krawieckiego utonął w jez. Narocz

WILNO. Wczoraj podczas chwilowego pobytu nad jeziorem Narocz utonął Józef Grudzewicz — właściciel zakładu krawieckiego przy ulicy Wileńskiej 36.

Wypadek motocyklowy pod Kobylnikami

WILNO. Będący na wycieczce właściciel sklepu obuwia przy ul. Wileńskiej Lipiński — jadąc motocyklem uległ pod Kobylnikami wypadkowi.

Maszyna wyrzuciła się i jadący odniósł szereg dość poważnych obrażeń. Przywieziono go do Wilna i ulokowano w szpitalu św. Jakóba.

Zamach samobójczy

WILNO. Wczoraj przy ul. Makowej 16 zranili się nożem w celach samobójczych bezrobotny — Jan Bałduniec i 24. Odwieziony do szpitala św. Jakóba.

Cyganie skradziono patefon

WILNO. Zamieszkałej w namiocie pod Kolonją Magistracką cyganie — Oldze Sokolowskiej skradziono w nocy patefon i 20 płyt. Kto dokonał kradzieży narazie nie wiadomo.

Ludzie, którzy oczekują końca świata

Dzieci i młodzież w sidłach sekciarzy

WILNO. Wśród wielu sekt, jakie działają w Wilnie, niewątpliwie najruchliwszą i jednocześnie najbardziej niebezpieczną jest sekta Adwentystów, zwanych również Sobotnikami. Szkodliwość jej akcji polega nie tylko na rozszewraniu bałamutnych i nieprawdopodobnych wprost poglądów na istotę Boga, znaczenie religii i działalność Kościoła Katolickiego, a więc na podstawowych jej hasłach, lecz głównie na tem, że ostrze jej propagandy kieruje się na dzieci i młodzież dorastającą i dorosłą. Wychowanie bowiem dzieci w bledach sekciarskich i zatrucie ich młodych serduszek jadem nienawiści do wszystkiego, co katolickie, oraz przepojenie niewiarą w najwzrostsze ideały Wiary św., czyni z nich poprostu kadry przyszłych bezbożników.

CEL UŚWIECĄ ŚRODKI

Adwentysty nie przebiegają w środkach, byle tylko dopiąć celu i jaknajwięcej zwerbować w znawców, głoszonych przez siebie hasła. Kaptowanie nowych członków odbywa się tedy w najrozmaitszy sposób w zależności od środowiska i warunków oraz wieku tych, na kogo sekciarze zagieśli parol. Działają, naprzykład, zwabia się łakociami, młodzieź ładnym śpiewem i muzyką, a kobiety pono... sposobem uwodzieleńskim. Rzecz zrozumiała, że na to wszystko potrzebne są fundusze. Sekciarze też i je mają. O tem zaś najlepiej świadczy fakt pokrywania wszystkich, zresztą niezbyt małych wydatków, związanych z całokształtem prowadzonej akcji. Trzeba przytem podnieść, że poza zwykłą akcją sekciarską, Adwentysty prowadzą jeszcze szkołkę dla 35 dzieci, kształcą je, oczywiście, w duchu swoich hasła.

DOM PRZY UL. SUBOCZ 6

Adwentysty mają swoją siedzibę w domu przy ul. Subocz 6. Tam właśnie mieści się ich kaplica, tam też znajduje się owa szkołka i tam wreszcie ma swoje loce biuro sekty. Kieruje sektą i jej całą akcją oraz prowadzi szkołkę żyd Hinc., zdolny i ruchliwy organizator. Sekta liczy obecnie około 24 członków obójga płci.

UNIWERSALNY CZŁOWIEK

Duszą sekty jest wspomniany Hinc, to też warto mu się przybliżyć bliżej. Hinc chociaż jest żydem, nie wygląda na żyda. Brak zaś tego podobieństwa ułatwia mu operowanie wśród chrześcijan, bo nie budzi odrazu podejrzeń. Ubiera się przytem schludnie i nawet modnie. Na pierwszy rzut oka może uchodzić za zamożniejszego kupca lub lepiej sytuowanego urzędnika. A poza tem, obok wrodzonej inteligencji, ma wiele sprytu, posiada zmysł organizatorski, jest rzut-

ki, energiczny i... bezczelny. O- tóż ów Hinc nietylko kieruje sektą, ale również prowadzi werbunek nowych członków, zwłaszcza członkiń. Głównie bowiem kaptuje młode niewiasty i dziewczęta. On też w niedziele i święta udaje się do kościołów, by, po nabożeństwach, nawiązywać z wychodzącymi ze świątyni rozmowy, w których dowodzi, że kaznodzieja... fałszuje ewangelję. W rozmowach, podczas których udaje Polaka, posługuje się pismem św. Trzeba przytem podkreślić, że w zborze Adwentystów podnosi dość często znaczenie i dostojęństwo narodu wybranego — żydowskiego.

CHOROBLIWA PSYCHOZA

Adwentysty są sekta amerykańska, przeszczepiona przed laty na grunt europejski, a więc i polski. Jest to jedna ze starszych sekt, bo założona gdzieś w drugiej połowie ubiegłego stulecia. Jednym z najcharakterystyczniejszych jej hasła, owianem jakąś chorobliwą psychozą, jest ustalony lek przed końcem świata. Katastrofa, która ma zniszczyć nasz glob, według wierzeń Adwentystów, ma nastąpić w

najbliższej przyszłości. Wprawdzie terminy końca świata, wyznaczone dotychczas, okazały się zwykłą bujdą, jednak sekciarze nie zrażają się tem i ustalają nowe, wciąż w nie wierząc. Gdy sektę zakładano, wierzono, że koniec świata nastąpi w roku 1883. Później, gdy ten rok minął, a świat ani rusz nie chciał się... skończyć, ustalono nowy, przypadający gdzieś w pierwszym dziesiątku lat bieżącego stulecia. I gdy ten termin smrotnie zawiodł, wtedy odroczone koniec świata na kilka dobrych dziesiątków lat.

NABOŻEŃSTWA O PÓŁNOCY

Adwentysty zwani Sobotnika mi dlatego, że najuroczystszym dla nich dniem w tygodniu jest sobota. Poza tem czczą niemniej uroczystości i piątek. W tych to dniach odbywają się ich nabożeństwa. Odprawiają oni swoje modły w godzinach wieczornych, mniej więcej od godz. 9 m. 30 do godz. 12 w nocy. A modlą się o odwrócenie klęski, która wkrótce ma spotkać naszą biedną ziemię.

Przekazanie armji 2 samolotów w Szczuczynie

SZCZUCZYN NOWOGRODZKI. W dniu wczorajszym odbyła się w Szczuczynie Nowogrodzkim uroczystość przekazania armji 2 samolotów RWD, wraz ze spadochronami oraz 10 radiodbiorników dla nowowytbudowanych szkół imienia Józefa Piłsudskiego.

W uroczystości wzięło udział około 20 tysięcy mieszkańców powiatu, zrzeszonych w organizacjach P. W., gospodarczych, rolniczych i związku samorządu terytorjalnego.

Nie obecnego marszałka Śmigłego - Rydza reprezentował gen. Berbecki. Szczegółowe sprawozdanie zamieścimy jutro.

Pożary od piorunów

NOWOGRODEK. Nawiedzając Nowogrodzkie burze — w dalszym ciągu powodują liczne pożary od piorunów. Ostatnio takie pożary wybuchły: we wsi Miedźwiedzie, pow. słonimskiego i kol. Remza, pow. lidzijskiego.

Spaliło się kilka zabudowań oraz sporo narzędzi rolniczych, sprzętów domowych, legonocne siano w stodołach. Straty wynoszą kilkanaście tys. złotych.

Wypadki w ciągu doby

WILNO. Brzecki Abram, zamieszkały Ponaszka 43, zameldował policji o zaginięciu syna Lejby, lat 17, który w dniu 8 bm. wyszedł z domu w celu poszukiwania pracy i dotychczas nie powrócił.

Symonaję Jadwiga — zamieszkała Cedrowa 9, zameldowała policji, że jej matka Maria lat 77, zamieszkała wspólnie z nią, w dniu 13 bm. wyszła z domu i dotychczas nie powróciła. Zachodzi przypuszczenie, że Symonaję Maria rzekomo wychodziła do kościoła gdzieś załaziła, gdyż cierpi na znik pamięci.

Kinaszewski Józef, zamieszkały Lejgionowa 49, właściciel domu, zameldował policji, że lokator jego Kotkowski Antoni, zamieszkały tamże, na te

sprzeczki połamał mu parkan koło jego domu, wartości 50 zł.

Szeregówi P. P. wykryli na drodze 104 kg. mięsa wotowego, wraz drobiem, pochodzenia nielegalnego, przy ul. Kijowskiej, róg zaułka Solnego, należącego do Breta Eljasza, zamieszkałego — Polakój 16. Mięso zakwestjonowano.

Jokiel Szymon, zamieszkały w powiecie sokolskim, dostarczył do szpitala żydowskiego w Wilnie w stanie nieprzytomnym, żonę Szejnę, lat 30, która w tymże dniu, o godz. 0,42, nie odzyskałszy przytomności zmarła. — Jak twierdzi mąż żona jego od 2 miesięcy leżała obłożnie chora na grypę, a ostatnio na zapalenie płuc.

W terenie i na torach Masowy start pływaków wileńskich

Odbyły się w Wilnie zawody pływackie zorganizowane przez Ognisko KPW dla dzieci i juniorów. Wyniki przedstawiają się następująco:

- Dzieci: 25 mtr. stylem dowolnym 1) Raczki 17,5, 2) Onyszko 17,6; 25 mtr. stylem klasycznym 1) Siemaszko, 24, 2) Zaręmba 24,2; 25 mtr. stylem na wznak — 1) Stankiewicz 32,7; 25 mtr. stylem klasycznym dziewcząt — Aldona Grabiańska 27,4; 25 mtr. na wznak — Grabiańska 36,4; 50 mtr. stylem klasycznym — Grabiańska — 1 min. 4,9 sek.; Dzieci zrzeszone w klubach: 25 mtr. stylem dowolnym — 1) Zaręmba AZS — 19,3 sek, 2) Mełup Makabi — 19 sek.; 25 sek. stylem klasycznym — 1) Orszewski WKS Śmigły — 22 sek., 2) Garber Makabi — 23,9 sek.; 25 mtr. na wznak — 1) Przewki WKS Śmigły — 25,5 sek.; Sztafeta 5 x 25 mtr. stylem dowolnym — 1) AZS — 1 m. 57, 2) Makabi — 2 min. 5 sek.; Juniorzy niestowarzyszeni: 50 mtr. stylem dowolnym — 1) Wojtkiewicz 36,4 sek., 2) Kowalski — 45,6 sek.; 50 mtr. stylem klasycznym — 1) Wojtkiewicz 45 sek., 2) Chmielewski — 56 sek.; Juniorzy stowarzyszeni: 50 mtr. stylem dowolnym — 1) Christa AZS — 33,7 sek., 2) Dembowski „Ognisko” — 35,6 sek.; 50 mtr. stylem klasycznym — 1) Dekasenas „Ognisko” — 42,7 sek., 2) Owdziej „Ognisko”; 100 mtr. stylem dowolnym — 1) Dembowski „Ognisko” — 1 min. 24 s., 2) Pytel „Ognisko”; 100 mtr. stylem klasycznym — 1)

- Bejlin Makabi — 1 min. 34 sek., 2) Owdziej „Ognisko” — 1.36,5; 50 mtr. stylem na wznak — 1) Dembowski „Ognisko” — 40,5; 100 mtr. na wznak — 1) Nełkin Makabi — 1.54,1, 2) Bułkin Makabi — 1.57,7; Sztafeta 5 x 50 mtr. stylem dowolnym — 1) „Ognisko” — 3.12,8, 2) Makabi, 3) WKS Śmigły; Sztafeta 3 x 50 stylem zmiennym: 1) „Ognisko” — 2.11, 2) Makabi — 2.16,7, 3) Makabi II; Ponadto odbyły się zawody panów o mistrzostwo Kolejowego PW. Wyniki są następujące: 400 mtr. stylem dowolnym — 1) Stefanowicz „Ognisko” — 7.12,1, 2) Mirolubow Piński — 7.14,2, 3) Kot - Łapy 8,05; 100 mtr. stylem dowolnym pan — 1) Alukówna — Wilno 1.57; 200 mtr. stylem klasycznym — 1) Owdziej 3.36,2, 2) Narłowicz 3.47,4; 50 mtr. na wznak — 1) Pawlak „Ognisko” — 49,7 sek.; 100 mtr. na wznak — 1) Komorowski „Ognisko” — 1.50,6; 50 mtr. stylem dowolnym w grupie starszej — 1) Ignatjew — Łapy — 44,0 sek.; 100 mtr. stylem dowolnym w grupie młodszych pływaków — 1) Stankiewicz „Ognisko” 1.14, 2) Subotowicz 1.18,6 sek., 3) Mirolubow Piński — 1.25; Organizacja zawodów bardzo dobra. Słowa uznania należą się kierownikowi wczorajszych zawodów — Władysławowi Szyłajskiemu. Po zawodach p. Szyłajski rozdał w imieniu „Ogniska” KPW nagrody pamiątkowe. Widzów 30 osób. Kolejarze wleńscy 30 bm. startować będą w Gnieźnie w zawodach ogólnokolejowych. (H)

Turniej piłki koszykowej drużyn KPW

Zakończone zostały w Wilnie dwudniowe zawody piłki koszykowej drużyn Kolejowego Przystosobienia Wojskowego. Wyniki przedstawiają się następująco:

Pomorzanin z Torunia pokonał drużynę Orła z Warszawy 46:40. Ognisko Wilno wygrało z Olszą z Krakowa 29:28. Ognisko Wilno wygrało z Orłem z Warszawy 31:29.

Olsza, Kraków pokonała zespół toruński Pomorzana 31:30. Olsza Kraków wygrała z Orłem z Warszawy 32:29. Pomorzanie z Torunia wygrał z Ogniskiem z Wilna 42:26. Trzy kluby: Olsza, Pomorzanie i Ognisko mają po jednym przegranym meczu. Na ostatnim miejscu znalazła się drużyna Warszawy Orzeł.

Policja Białegostoku pokonała Wilno

Odbyły się w Wilnie lekkoatletyczne zawody policyjnych klubów sportowych z Białegostoku i Wilna. Zawody stały na przeciętnym poziomie. Wyniki przedstawiają się następująco: 100 mtr. — 1) Zasłona (B) 11,2, 2) Wołoszyk (W) 11,4 3) Herman; Pchnięcie kulą — 1) Zomerski (B) 11,03, 2) Wałaszewski (B) 10,83, 3) Dumont 10,07, poza konkursem Łomowski AZS, 13,72; Bieg 1.500 mtr. — 1) Chochołowski (W) 4.28,9, 2) Pietrzak (W) 4.36,9 3) Zaboklicki, poza konkursem Krym Stanisław 4.26,4; Bieg 400 mtr. — 1) Wołoszyk (W) 52,2, 2) Zasłona (B) 54, 3) Wolfert (B) 57,7; Skok w dal — 1) Zasłona (B) 6,41, 2) Wołoszyk (W) 6,26, 3) Sobczyk (B) 6,25. Poza konkur-

sem Olaszczuk 6,40 i Rymowicz 6,33; Skok wwyż 1) Zomerski (B) 150, 2) Wałaszewski (B) 145, 3) Halimoniak 145; Rzut oszczepem — 1) Zomerski (B) 51,55, 2) Kontrym (W) 50,26, 3) Wachowski (W) 40,05; Rzut dyskiem — 1) Halimoniak (B) 31,75, 2) Dumont (W) 30,63, 3) Zomerski (B) 30,20. Poza konkursem Łomowski AZS, 37,69; Rzut granatem — 1) Zomerski (B) 87,90, 2) Dorywolski (W) 69,35, 3) Wachowski (W) 63,75; Sztafeta olimpijska — 1) Białystok 3 min. 42,4 sek., 2) Wilno 3 min. 42,8 sek.; W punktacji ogólnej zwycięstwo odnieśli lekkoatleci Białegostoku, mając 49 pkt. przed Wilnem 47 pkt.

Rękopis znaleziony w Saragossie

ROMANS WYDANY POŚMIERTNIE Z DZIEŁ HR. JANA POTOCKIEGO w Lipsku 1847 r.

W tej chwili jeden z cyganów zaszeptał kilka słów do ucha naczelnika, który wstał, zabierając się śpiesznie do odeszcia. — Powiedz mi, co robisz teraz? — zdążyłem go zapytać. — Jestem w służbie wielkiego szekla Gomelezów — odpowiedział Pandesowna. — Jak to? ty także w jego służbie? — zawołałem z największym podziwieniem i zacząłem rozmyślać nad tem, czego się z ostatnich jego słów dowiedziałem. — Jakież może być to potężne stowarzyszenie, mówiłem sam do siebie, które zdaje się nie mieć innego celu prócz ukrywania jakiejś tajemnicy lub mamentia mego wzroku dziwnymi obłędami, których niekiedy zgaduje pewną część, podczas gdy nowe nieprzewidziane okoliczności znowu wtrącają mnie w przepaść wątplenia, Niema wątplenia, że ja sam jestem jednym ogniwem tego niewidzialnego łańcucha który coraz ciśniej mnie krapuje. Córki naczelnika, które właśnie przybywały prosić, abym udał się z niemi na przechadzkę, przerwały moje marzenia. Wstałem i udałem się za niemi. Rozmowa toczyła się w czystym hiszpańskim języku, bez żadnej mieszaniny Herigoncy, czyli narzecza cygańskiego. Podziwiałem wykształcenie ich umysłu i wesolą otwartość charakteru. Po przechadźce zastawiono wieczerze, poczem wszyscy rozeszli się na spoczynek; ale tym razem nie pokazała się żadna z moich kuzynek.

DZIEŃ DZIESIĄTY.

Naczelnik cyganów kazał mi przynieść obite śniadanie i rzekł: — Senor Alfonsie, zbliżają się nasi nieprzyjaciele, czyli wprawdzie mówią, straż celna. Stusznym jest, abyśmy im ustąpili pola bitwy. Znajdą się tu paki dla nich przygotowane, reszta bowiem jest już w bezpiecznym miejscu. Posił się twojem śniadaniem i następnie dalej w drogę. Ponieważ na drugiej stronie doliny widać już było celników, posiliłem się więc czempredzej, a tymczasem cały obóz ruszał naprzód. Błądziliśmy z góry na górę, zapuszczając się coraz głębiej w pustynię Sierra - Moreny, skąd, jak mi się zdawało, poznaliśmy zdaleka nieszczęsną szubienicę braci Zota. Nareszcie zatrzymaliśmy się w głębokim jarze, gdzie nas już oczekiwano i przygotowany obiad. Po zaspokojeniu głodu, wzięłem strzelbę i nie pojmując jakie nieszczęsnie rozstrzelanie zaprowadziło mnie do szubienicy dwóch braci Zota. Zastałem ich odepconych; wszedłem wewnątrz szubienicy i ujrzałem oba trupy wzdłuż leżące na ziemi, a między niemi młodą dziewczynę, w której poznałem Rebekę. Obudziłem ją jak można było najłagodniej, jednakowoż widok, którego nie mogłem zasłonić wtrącił ją w stan niewypowiedzianej boleści. Dostała konwulsyj, zaczęła płakać i zemdlą. Wzięłem ją na ręce i zaniosłem do pobliskiego źródła, tam skropiłem jej twarz wodą i nieznacznie przywróciłem do zmysłów. Nigdy nie byłbym odważył się powiedzieć jej, że zastałem ją pod szubienicą, ale ona pierwsza zaczęła o tem mówić. — Dobrze to wiedziałam — rzekła — że miłczenie twoje będzie miało dla nas zgubne skutki. Nie chciałem opowiedzieć nam twojej przygody i stałem się równie jak ty, ofiarą tych przekleństw upiórów. Dotąd nie mogę jeszcze wytłumaczyć sobie wszystkich okropności tej nocy. Będę jednak starała się przypomnieć

je i zdam ci z nich sprawę, ale niezrozumiałbyś mnie, gdybym nie zaczęła od początku mego życia. Rebeka zamysliła się przez chwilę i w te słowa zaczęła: HISTORIA REBEKI. Mój brat opowiadając ci swoje przygody, zaznajomił cię z pewną częścią moich. Ojciec mój przeznaczył go na małżonka dla dwóch córek królowej Saby, co zaś do mnie, chciałem abym zaślubiła dwóch genuszów przewodniczących konstelacji bliźniąt. Mój brat dumny ze związku jaki mu zapowiadano, podwoił zapał do nauk kabalistycznych. Ja doznałem zupełnie przeciwnego wrażenia; przestraszała mnie myśl zaślubienia dwóch na raz genuszów i tak byłam tem przerażona, że nie mogłam ułożyć dwóch wierszów kabaly. Każdego dnia odkładałam pracę na jutro i skończyłam na tem, że całkiem zapomniałam tej sztuki równie trudnej jak niebezpiecznej. Brat mój niebawem postrzegł moją opieślatość i obarczył mnie najprzykrzejszymi wymówkami. Przynęcał mi poprawę nie myśląc jednak o dotrzymaniu obietnicy. Nareszcie zagroził mi że oskarży mnie przed ojcem; zaklinałam go, aby mnie oszczędził, wtedy przyrzekł czekać jeszcze do soboty, ale ponieważ dotąd nie jeszcze nie uczyniłam, wszedł do mnie o północy, rozbudził i rzekł, że natychmiast wywoła cień mego ojca — strasliwego Mamona. Padłam mu do nóg, wzywałam jego litości, ale nadaremnie Ustyszałam jak wymawiał groźną formułę. Natenczas na tronie z kości sionowej ukazał się mój ojciec; wzrok jego zagniewany śmierć mi zadawał, myślałam, że nie przeżyję pierwszego wyrażenia, jaki wyjdzie z ust jego. Przemówił jednak. Zaczął od wezwania Boga Abrahama i Jakóba. Tak jest, nie wahał się wrzec tych przerażających zaklęć. — (D. C. N.).

OBCHÓD ROCZNICY ZWYCIĘSTWA POD GRUNWALDEM

WILNO. W związku z rocznicą wielkopomnego zwycięstwa...

PIELGRZYMKI W KALWARJI

W ubiegłą niedzielę liczne pielgrzymki katolickie...

WYJAZD PIELGRZYMKI Z RUKOJŃ

Wczoraj popołudniu opuściła Wilno pielgrzymka...

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Junjerzy wileńscy przegrali z WKS Łuck 0:2

W rozegranym w Wilnie meczu piłkarskim o mistrzostwo...

RKS. Elektrit mistrzem Wilna w piłce wodnej

Zakończone zostały w Wilnie rozgrywki o mistrzostwo...

Zwycięstwo Jodemki nad Ogniskiem 4:2

Odbył się w Nowej Wilejce mecz piłkarski między Ogniskiem...

Przed meczem walczyły drużyny juniorów Ogniska i Jodemki

Przed meczem walczyły drużyny juniorów Ogniska i Jodemki...

KRONIKA WILEŃSKA

PONIEDZ. Dzisiaj 17 Aleksandra Szymona

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO USB W WILNIE

z dnia 16 lipca 1939 roku Ciśnienie średnie: 750.

PROGNOZA POGODY

według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie

W dalszym ciągu pogoda słoneczna i bardzo ciepła...

DYŻURY APTEK

Dzisiaj w nocy dyżury aptek: Sokołowskiego...

Hotel „St. Georges” w Wilnie. Pierwszorzędny. Pokoje wygodne, ceny tanie.

Hotel Europejski w Wilnie. Pierwszorzędny, ceny przystępne.

ZEBRANIA I ODCZYTY

Zebranie Prezydium Komitetu Wykonawczego Funduszu Obrony Narodowej...

RÓŻNE

Baczność Harcerze! W związku ze zbiorcą...

TEATRY I MUZYKA

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”. „Domek trzech dziewcząt”.

CO GRAJA W KINACH?

CASINO: „Brat diabła”. „Darmozjad”. HELIOS: „Panięskie szaleństwa”.

POMAGAJCIE W PRACY POLSKIEMU BIAŁEMU KRZYŻOWI

P.B.K. WIĄŻE SPOŁECZEŃSTWO Z ARMJĄ

ZASWIADCZENIA O NABYCIE POZYCZKI LOTNICZEJ

WILNO. Izba Przemysłowa - Handlowa w Wilnie wydadzie...

ZACHOROWANIA ZAKAZNE

WILNO. Wykaz zachorowań i zgonów na choroby zakaźne...

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”

Dzisiaj z udziałem M. Nochowiczówny i K. Petera

INWALIDZI NA F. O. N.

GLEBOKIE. Inwalidzi wojenni zrzeczeni w Powiatowym Kole Inwalidów...

KOMASACJA W GLEBOKIEM

GLEBOKIE. Referat rolny starostwa przystąpił do komasacji...

Programy radiowe

WARSZAWA. Poniedziałek, 17 lipca 1939 roku. 6.30 Pieśń.

WARSZAWA

Wtorek, 18 lipca 1939 roku. 6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka.

aktualna. 16.20 Miniatury fortepianowe w wyk. Olgi Łapickiej.

WILNO

Poniedziałek, 17 lipca 1939 roku. 6.56 Pieśń poranna.

BARANOWICZE

Fala 377 mtr. Sygnał łabka K. O. P. Poniedziałek, 17 lipca 1939 roku.

PRYWATNA 3-LETNIA SZKOŁA KRAWIECKA P.M.S.

Piasek, Piłsudskiego 43 - tel. 275

przygotowanie wykwalifikowane zawodowo pracowników do życia...

PRYWATNA SZKOŁA PRZYSPOSOBIENIA W GOSPODARSTWIE RODZINNYM I-go STOPNIA P.M.S.

Piasek, Piłsudskiego 43 - tel. 275

Kandydatki obowiązują ukończenie najmniej 4-oh oddziałów szkoły powszechnej.

HELIOS | PREMIERA! Sensacyjny film PANIENSKIE SZALEŃSTWA

Chrześcijańskie Kino „S W I A T O W I D”, Mickiewicza 9.

MARS | DZIŚ PREMIERA! 2 pierwszorzędne filmy w jednym programie.

„PAN” (Wielka 42) jednocześnie „MUZA” (Nowogródzka 8)

KOMBINEZONY dla Motocyklistów i Automobilistów

Przyjaciel turysty PRZECIW ODPARZENIOM

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Kogutek GRYFA PRZEZBIENIA BOLE GŁOWY ZĘBOWILD

Kupno i sprzedaż

KUPIĘ okazjnie, nie drogo, encyklopedję Brockhausa...

Lokale

DO WYNAJĘCIA mieszkanie 3 pokojowe z wygodami...

Nauka

POTRZEBNA na wyjazd nauczycielka rutynowana...

Poszukują pracy

BUHALTERKA młoda zdolna, z praktyką w dużych handlowych przedsiębiorstwach...

PRZYJMĘ wszelką pracę na wsi jako korepetytor...

POSZUKUJĘ posady gospodini domowej do samotnej osoby...

PRACOWNICA domowa poszukuje pracy domowej...

PRACZKA poszukuje prania po domach...

ŁÓDZ klepkowa, nową sprzedam tanio...

Konto P. K. O. Nr. 700.724